

Trzeźwość vs sarmatyzm. Refleksje po szczycie klimatycznym COP 22 w Marrakeszu

Paryż, ach Paryż

Rok temu na 21 Konferencji Klimatycznej (COP 21) w Paryżu „się działo”. W tym roku na COP 22 w Marrakeszu królowały techniczne szczegóły. Było nawet trochę nudno. W Paryżu w 2015 r. główną rolę grały deklaracje delegatów na temat ratowania świata i wzywanie do solidarności. Na ulicach tysiące aktywistów wysyłało do mediów jasny przekaz – ochrona klimatu to sprawa, która wiąże się z prawami człowieka. Tylko bowiem w znośnym klimatycznie świecie jest miejsce na respektowanie praw człowieka – życia, zdrowia, wolności. Kiedy dom zalewa powódź, w głowach pozostaje jedno – ratuj się kto może. I to wszelkimi metodami.

Paryż przyniósł dobre deklaracje, na które wielu czekało z wypiekami na twarzy. Oto wszystkie kraje świata podjęły zobowiązania redukcyjne odnośnie do emisji CO₂, a celem miało być to, aby temperatura Ziemi nie wzrosła do 2 stopni Celsjusza. Potem przyszło Porozumienie Paryskie, czyli prawnie wiążące światowe porozumienie dotyczące klimatu. Większość państw podpisała je 22 kwietnia 2016 r., a ratyfikowała w drugiej połowie roku. Unia Europejska ratyfikowała je 5 października 2016 r.

Trzeźwy Marrakesz

Szczyt w Marrakeszu nie był taki kolorowy, jak ten w Paryżu. Teraz trzeba było wyłożyć karty na stół i krytycznie ocenić narzędzia, którymi dysponujemy do zapobiegania gwałtownie następującej zmianie klimatu. A przy stole siedziało blisko 200 państw. Już wcześniej zdawano sobie sprawę, że dotychczasowe ambicje to za mało. Marrakesz nieco otrzeźwił strony, bo potwierdziło się tylko, że dotychczasowe wkłady redukcyjne to za mało. Jeżeli nie zmienimy kursu, to temperatura może wzrosnąć nawet do 3-4 stopni. Czekają nas też wydatki. W ocenie Globalnej Komisji ds. Gospodarki i Klimatu, w ciągu kolejnych 15 lat świat będzie zmuszony wydać 90 bilionów dolarów na renowację istniejącej oraz budowę nowej infrastruktury. Zwiększenie tych nakładów o zaledwie kilka procent wystarczy do realizacji założeń Porozumienia Paryskiego i powstrzymania wzrostu średniej temperatury globalnej poniżej 2 stopni Celsjusza do końca XXI wieku.

Po Marrakeszu okazuje się też, że słowa „zaufanie jest dobre, ale kontrola jest lepsza” wciąż odbijają się czkawką. Leninowi zmiana klimatu może się nie śniła, ale na temat natury ludzkiej miał coś do powiedzenia. I jakkolwiek słowa te mogą być interpretowane, okazuje się, że już rok po ambitnych deklaracjach rzeczywistość znowu skrzeczy.

W opublikowanym 16 listopada br. Climate Change Performance Index czytamy, że żadne z 58 państw, które poddane były ocenie swojego wkładu w redukcję emisji CO₂, nie podjęło jeszcze odpowiednich działań, które pozwoliłyby ograniczyć wzrost globalnej temperatury poniżej 2 stopni Celsjusza. Nie możemy bowiem spocząć na laurach. Rok 2016 będzie najprawdopodobniej trzecim z kolei najgorętszym w historii pomiarów.

Od pucybuta do pucybuta, od miliardera do milionera

Co oznaczają te zmiany dla człowieka, dla przyszłych pokoleń, czyli – biorąc pod uwagę tempo zmian – już dla naszych dzieci? Nie wiadomo na pewno. Jednak prognozy sugerują, że będzie nierówno i niespokojnie. Nierówno społecznie, politycznie i pogodowo. Jednych będzie zalewać, innych

przypiecze słońce. Z kolei w Stanach¹ – jak zwrócił już uwagę już Trump², który nie czuje ocieplania klimatu – może być coraz zimniej. Przypomnijmy – Trump na podstawie pogody, a konkretnie jednorazowej obserwacji, że lato było raczej zimne wysnuł wniosek o klimacie, a mianowicie, że ten raczej się oziębia niż ociepla. Inną sprawą jest oczywiście to, że ostatnimi laty w USA rzeczywiście przytrafiają się wyjątkowo mroźne i śnieżne zimy, ale to nie oznacza, że klimat się oziębia. Wieloletnie badania świadczą, że temperatura atmosfery ziemskiej się ociepla czego skutkiem są intensywne zjawiska pogodowe. Szczególnie narażone na nie są osoby żyjące np. na wyspach oceanicznych, ale też po prostu ludzie biedni. Ci, którzy mają dużo, będą mogli się jeszcze przemieścić, lecz ci, co nie mają za wiele, raczej zacisną pasa. *American dream* w warunkach zmian klimatu oznaczać będzie drogę wręcz przeciwną do tego, co dotychczas miało się spełniać przy odpowiednio ciężkiej pracy i głowie nie od parady. Ta nowa droga biegnie od pucybuta do pucybuta, a od miliardera do milionera. Biedę zastąpi bieda. Na miliardy też nie ma co liczyć. Bo zmiany klimatu pochłaniają mnóstwo pieniędzy i oznaczają straty finansowe dla firm, szczególnie tych, które zależne są od wody.

Trump czy Franciszek?

Szczyt w Marrakeszu zbiegł się z wydarzeniem, na które skierowane były oczy prawie całego świata. Wygrana Trumpa dodatkowo otrzeźwiła opinię publiczną również jeżeli chodzi o zmiany klimatu. Kandydat na prezydenta sugerował, że podejmie rewizję porozumienia paryskiego. Trump twierdzi bowiem, że zmiana klimatu to nie zjawisko, ale pojęcie ukute przez biznesmenów, którzy chcą sprzedawać panele słoneczne. Oraz przez Chińczyków, którzy chcą pozbawić USA ich pozycji na świecie. Pod tym względem Trump jest typowym negacjonistą, który – używając analogii do kampanii koncernów tytoniowych – przekonywał, że zmiana klimatu, tak jak papierosy, to nie problem. Trump zagrał też na emocjach pracowników w zawodach, które już wkrótce mogą się okazać przegranymi w obliczu innowacji, jaką są odnawialne źródła energii. Po raz kolejny okazuje się, że jeżeli nie zadamy o sprawiedliwą transformację np. górniczych monomiast, sektory te zaczną się radykalizować i okopywać w przypominaniu sobie czasów minionych. W Polsce znamy przecież „miasta upadłe”, w których nikt nie brał pod uwagę czynnika ludzkiego na etapie restrukturyzacji górnictwa. Przykładem jest Wałbrzych, a niedługo takim miastem może się okazać Konin³. Pojawia się frustracja i co jest na nią odpowiedzią? Z górnictwa uczyniono misję społeczną, a nie zawód. Tak najwyraźniej twierdzą nasi włodarze, chwilowo zatrzymując proces, który na świecie już się rozpędził. Jednak o ile w Polsce bicie serca górnictwa i energetyki węglowej utrzymywane jest przy życiu kolejnymi zastrzykami w postaci dotacji budżetowej, to na świecie tendencja jest taka, że przemysł węglowy raczej zwija żagle. Wbrew temu również Trump obiecuje pracownikom sektora energetyki i przemysłu wydobywczego powrót do starych dobrych czasów. Czy jednak nie skończy się to izolacjonizmem USA? I czy odejście od zrównoważonej i niskoemisyjnej energetyki, do czego powinni dążyć sygnatariusze porozumienia paryskiego, nie zwiększy jeszcze liczby uchodźców, przed którymi Trump się chce bronić swoim osławionym murem?



Inne pytanie dotyczy finansowania przeciwdziałania zmianie klimatu. Trump twierdzi, że Ameryka będzie dokładać do ochrony klimatu. Czy jednak odnawialna transformacja wymaga wyłącznie pieniędzy jak straszy, a raczej straszyl, Trump? To, czego dzisiaj potrzebujemy, to nie, głównie, pieniądze, ale otoczenie regulacyjne. „Podstawowym wyzwaniem nie jest pozyskanie środków na rzecz nowych, niskoemisyjnych inwestycji, ale wdrożenie mechanizmów gwarantujących, że realizowane inwestycje związane z rozwojem miast, produkcją energii, transportem czy wykorzystywaniem terenu będą miały charakter zrównoważony i niskoemisyjny. Rolą międzynarodowych mechanizmów finansowych, takich jak Zielony Fundusz Klimatyczny (Green Climate Fund) czy Global Environment Facility, powinno być wspieranie rozwoju nowych technologii, ograniczanie ryzyka inwestycyjnego oraz promocja dobrych praktyk, tak aby zmobilizować kapitał prywatny na rzecz inwestycji w zrównoważone, niskoemisyjne rozwiązania” – podkreślała na konferencji PAP podsumowującej konferencję w Marrakeszu Joanna Wis-Bielewicz z instytutu badawczego Adelphi Research.

Zdumiewające, że powyższa wypowiedź wpisuje się dokładnie w sens przesłania papieża Franciszka, który od jakiegoś czasu jest nie tylko jednym z głosów w debacie dotyczącej zmian klimatu, ale też swego rodzaju głosem sumienia, który, co ważne, jest słuchany przez decydentów na COP i nie tylko. A jest to głos ważny, bo wydaje się, że wśród państw Porozumienia Paryskiego nie ma lidera. Papież wydaje się być takim liderem, przynajmniej jeżeli chodzi o kwestie etyczne. „Wiemy, że technologie oparte na spalaniu silnie zanieczyszczających paliw kopalnych, zwłaszcza węgla, ale także ropy naftowej, a w mniejszym stopniu gazu, powinny być stopniowo zastępowane” (punkt 165 Encykliki). „W odniesieniu do zmian klimatu postęp jest niestety bardzo ograniczony. Zmniejszenie emisji gazów cieplarnianych wymaga uczciwości, odwagi i odpowiedzialności, w szczególności od krajów najpotężniejszych i najbardziej zanieczyszczających” (169). „Problem polega na tym, że nie mamy jeszcze kultury niezbędnej, by stawić czoło temu kryzysowi, i konieczne jest stworzenie przywództwa, które wskazałoby drogi, usiłując odpowiedzieć na potrzeby przyszłych pokoleń” (53). Nawet osoby niewierzące przysłuchują się jego „dobrej nowinie”, bo tkwi w nich nie tylko racjonalność, ale i mądrość. A do tego pragmatyzm – przyzwyczajeni do pewnych postaw, musimy się jednak zgodzić, że przeżeranie (sic!) nie swojego (bo do kogo należy Ziemia, podobno pożyczylismy ją od naszych dzieci?) w konsumpcyjnym widzie oraz jazda bez trzymanki z własnym dzieckiem na pokładzie nikomu na dobre nie wyjdzie. Podczas gdy papież Franciszek wzywa do odważnych działań legislacyjnych i nazywa niszczenie środowiska grzechem Trump chce cofnąć Amerykę do ery energetyki konwencjonalnej. Czy oby na pewno Trump jest biznesmenem i zwolennikiem wolnego rynku?

Wciąż wolno, ale w stronę odnawialną

Szybki rozwój technologiczny oraz spadek cen instalacji i urządzeń oznaczają przyszłą dominację rozwiązań niskoemisyjnych. Odnawialne Źródła Energii (OZE) przeżywają obecnie swój największy rozwój. Instaluje się najwięcej mocy, a poza tym tworzy się miliony nowych miejsc pracy. Obecnie 8,1 mln ludzi pracuje w branży OZE, przy 5% wzroście w 2016 r. Spadają ceny paneli słonecznych, oświetlenia LED, coraz więcej firm chce produkować samochody elektryczne. Wciąż jednak zmiany idą za wolno, aby znacząco zredukować emisje gazów cieplarnianych. Jeżeli rynek rzeczywiście rządzi się prawem, że wygrywa najlepszy i najprzystępniejszy, to przyszłość powinna postawić właśnie na OZE. Chyba, że wolny rynek to jednak iluzja i polityka okaże się królem, który przebiję asa. W Marrakeszu był to jeden z tematów, bowiem bez wsparcia dla transferu technologicznego zarówno rynkowe jak i polityczne procesy mogą się okazać zbyt czasochłonne. A czas jest jednym z tych zasobów, którego zaczyna nam również brakować.

Jaką rolę ma do odegrania Polska?

Trzeba oczywiście wspomnieć również o celach i ambicjach naszego kraju. Jak to Polacy, lubimy stawiać na swoim. Sarmacka krew wciąż płynie, a nawet ma się coraz lepiej. Podczas gdy świat mówi jedno, my mówimy drugie. Nasze umiłowanie wolności, waleczność i miłość ojczyzny każą nam stawiać na rozwiązania rodzime, przy jednoczesnym dystansie do światowych rozwiązań. Może słowa „nie lękajcie się” oznaczają dzisiaj w Polsce róbcie swoje mimo wszystko i nie patrzcie jakie są trendy na świecie? Ostatnie poczynania polskich władz zdradzają też symptomy, które wpisują się w idee, które w Polsce są systematycznie pielęgnowane, chociażby doborem lektur szkolnych. Jak już na Kongresie Kultury (2016) zwróciła uwagę Maria Janion, w Polsce można ostatnio zaobserwować wzmożony trend mesjanistyczny i to centralnie sterowany⁴. Najwyraźniej Polak Sarmata wierzy, że należy do narodu wyjątkowego. I lubi się poświęcać – niech inni patrzą jak cierpimy. Będziemy otwierać groby niczym bliźni i fedrować dalej węgiel, mimo że w śląskich warunkach praca górnika coraz bardziej wiąże się z narażaniem życia.

Na tym się nie kończą nawiązania staropolskie, które mogą się okazać pomocne, jeżeli chodzi o zachowanie się Polski zarówno na COP w Marrakeszu jak i w samej polityce klimatycznej. Jako Polacy lubimy przyrodę, szczególnie lasy. Każde dziecko wie i wiedzieć powinno co znaczy „darz bór”. Współczesny Sarmata chce dumnie pokazać, że stać go na rzeczy wyjątkowe jeżeli chodzi o przyrodę, a ta w jego rozumowaniu wciąż jest obiektem, nad którym się panuje. Nikt nie zabrania mieć swoich opinii (ostatnio bardzo modne słowo) na różne tematy. Unii Europejskiej wysłuchamy, po czym przedstawimy nasze stanowisko, które pięknie łączy miłość do lasów i wolność oraz pomysłowość, a nazywa się – leśne gospodarstwo węglowe. Polityka klimatyczna w naszym wydaniu polegać będzie bowiem na neutralizowaniu emisji CO₂, który nazwany nawet został „gazem życia”.

Minister Szyszko wrócił z Marrakeszu przeświadczony o polskim sukcesie: „Polityka klimatyczna jest dla Polski bardzo ważna. Dobrym przykładem naszego zaangażowania w tym obszarze jest m.in. realizacja naszych zobowiązań wynikających z Protokołu z Kioto⁵. Polska zredukowała swoją emisję CO₂ o 32 proc. względem wymaganych 6 proc. przy jednoczesnym wzroście gospodarczym”. Poza tym: „Dzięki Polskim Lasom Państwowym lasy użytkujemy, rąbamy, pozyskujemy drewno, a jednocześnie jest ich coraz więcej. Realizujemy hasło »czyńcie sobie ziemię poddaną« dając przykład zrównoważonego rozwoju”⁶.

Co na to organizacje ekologiczne? „Samo sadzenie drzew nie rozwiąże problemu, nawet gdybyśmy obsadzili lasem całą Polskę. Nie jesteśmy w stanie zrekompensować pochłanianiem CO₂ emisji z innych sektorów, jak chociażby z energetyki, transportu, rolnictwa czy budownictwa. Dlatego też musimy również obniżyć emisje we wszystkich możliwych obszarach gospodarki” – mówi Urszula

Stefanowicz z Koalicji Klimatycznej na konferencji PAP poświęconej podsumowaniu COP w Marrakeszu. Minister Szyszko twierdzi, że i tak będziemy liderami w neutralizacji zmian klimatu. Polska swoje już zrobiła, więc nikt nam nie może niczego zarzucić. Tym bardziej, że zdaniem ministra zmiany klimatu to nie jest problem Polski, a nasz udział w tych działaniach świadczy o solidarności mimo wszystko. Polska, najwyraźniej, znajduje się w Polsce, a nie na planecie Ziemia.

Żeby jednak nie było, że sarmatyzm to jedynie wady. To nie tylko szlachcic ubrany w staromodny kontusz, uwielbiający środki lokomocji jak np. karoca, najlepiej w towarzystwie biskupa⁷. Sarmata to nie tylko pan na włościach, blokujący wszelkie reformy, które zagrażają jego prywatnym interesom, nie zważając na dobro państwa. Sarmatyzm to też gościnność⁸. I temu minister Szyszko dał zdecydowany wyraz – COP 24 w 2018 r. odbędzie się w Polsce.

Hanna Schudy

1. http://wyborcza.pl/10,82983,17314395,_Zima_stulecia_w_USA_Stan_wyjatkowy_ogloszono_juz.html
2. <https://twitter.com/realdonaldtrump/status/338429342646423553?lang=ca>
3. <http://miastoarchipelag.pl/blog/myslenie-o-przyszlosci>, <http://www.slideshare.net/pracowniamiejska/konin2050-raportkoncowy-53865951>
4. <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/list-prof-marii-janion-na-kongresie-kultury-2016,682632.html>
5. <http://www.cocacola.com.pl/historie/pomaranzczowa-rewolucja-czyli-sukces-nowej-fanty>
6. <http://www.energetyka24.com/495872,szyszko-dzieki-paryskiemu-porozumieniu-klimatycznemu-bedziemy-dalej-uzywac-wegla>
7. <http://deser.gazeta.pl/deser/7,111858,20847243,szyszko-i-biskup-jak-ksiezniczki-z-disneya-tylko-spojrzenie.html>
8. http://www.wilanow-palac.pl/slawna_polska_goscinnosc.html